

Potrzebowali smutku, samotności... i siebie

Pomiędzy hukiem kół elektronicznej ruletki a odległym echem blackjacka, wirtualne powietrze wypełnia poczucie dużej wygranej na platformie hazardowej Bet22. Każde kliknięcie myszką, każdy obrót wirtualnego automatu staje się grą losową - nowoczesnym zakładem, który wykracza poza geografie. Jednak nawet w tym wirtualnym świecie hazardu z chaosu wyłania się pewna poezja. Jest to sonet o grze w pokera o wysokie stawki, w której każde rozdanie może doprowadzić do zwrotu w historii, oraz haiku o zwycięskim automacie do gier, gdzie pojedynczy obrót niesie ze sobą zarówno nadzieję, jak i stratę. Czaty tętnią rozmowami, są darmowym werselem pełnym emocji i koleżeństwa, podczas którego gracze wymieniają się wskazówkami i rozmawiają o swoich ostatnich zwycięstwach. W Bet22 emocje związane z hazardem przeplatają się ze sztuką poetycką, tworząc wyjątkową mieszankę, w której przyływ adrenaliny związany z dużą wygraną harmonizuje z lirycznymi przyływami i odpływami rozgrywki.

Wisława Szymborska: Męskie gospodarstwo

Należy do tych mężczyzn, co wszystko chcą robić sami.
Trzeba go kochać łącznie z półkami i szufladami,
z tym, co na szafkach, w szafkach i co spod szafek wystaje.
Nie ma rzeczy, co nigdy na nic się nie przydaje.
Świdry, młotki, obcęgi, dłutka, tygle i fiolki,
kłęby sznurków i sprężyn, i druty od parasolki,
powyciskane tubki, pozasychane kleje,
słoiki duże, małe, w których coś tam mętnieje,
asortyment kamyków, kowadełko, imadło,
budzik, a dookoła to, co z niego wypadło,
martwy żuk w mydelniczce, prócz tego ta pusta flaszka,
na której własnoręcznie wymalowana jest czaszka,
listwy krótkie i długie, wtyczki, uszczelki, klamry
trzy piórka kurki wodnej znad jeziora Mamry,
kilka korków z szampana uwięzłych w cemencie,
dwa szkiełka osmalone przy eksperymencie,
stos deszczułek i sztabek, kartoników i płytek,
z których był albo będzie przypuszczalny pożytek,
jakieś trzonki do czegoś, skrawki skór, strzępy koca,
mnogość kluczy i gwoździ, i bardzo chłopięca proca...
A gdyby - zapytałam - wyrzucić stąd to czy owo?
Mężczyzna, którego kocham, spojrział na mnie surowo.

*

Wiersz ten Wisława Szymborska napisała w latach 70. na urodziny Kornela Filipowicza. Nie do publikacji (mam go z tomiku "**Miłość szczęśliwa i inne wiersze**" z roku 2007, wyd. a5). Od końca lat 60. byli parą. *Cudowny człowiek, świetny pisarz* - mówiła o nim poetka przed laty w dokumencie dla niemieckiej telewizji. - *Byliśmy ze sobą dwadzieścia trzy lata. Nie mieszkaliśmy razem, nie przeszkadzaliśmy sobie. To byłoby śmieszne: jedno pisze na maszynie, drugie pisze na maszynie... Byliśmy koźmi, które cwałują obok siebie. Czasem nie widzieliśmy się przez trzy dni...*

Po przeczytaniu opowiadania "**Dziewczyny z lalką, czyli o potrzebie smutku i samotności**" Kornela Filipowicza powiedziała: *To zupełnie jak ja. Ja też potrzebuję smutku i samotności.* Rok później zaczęli się spotykać.

(cytaty z książki "Byliśmy u Kornela")

<https://www.youtube.com/watch?v=Xhe9tnZZ7HI>

Gdy umarł, napisała przejmujący wiersz "**Kot w pustym mieszkaniu**":

https://www.youtube.com/watch?v=HtzS8_63cRM

Wisława Szymborska: Portret z pamięci

Wszystko na pozór się zgadza.
Kształt głowy, rysy twarzy, wzrost, sylwetka.
Jednak nie jest podobny.
Może nie w takiej pozie?
W innym kolorycie?
Może bardziej z profilu,
jakby się za czymś oglądał?
Gdyby coś trzymał w rękach?
Książkę własną? Cudzą?
Mapę? Lornetkę? Kołowrotek wędki?
I niechby co innego miał na sobie?
Wrześniowy mundur? Obozowy pasiak?
Wiatrówkę z tamtej szafy?
Albo - jak w drodze do drugiego brzegu -
po kostki, po kolana, po pas, po szyję
już zanurzony? Nagi?
I gdyby domalować mu tu jakieś tło?
Na przykład łąkę jeszcze nie skoszoną?
Szuwary? Brzozy? Piękne chmurne niebo?
Może brakuje kogoś obok niego?
Z kim spierał się? Żartował?
Grał w karty? Popijał?
Ktoś z rodziny? Przyjaciół?
Kilka kobiet? Jedna?
Może stojący w oknie?
Wychodzący z bramy?
Z psem przybędą u nogi?
W solidarnym tłumie?
Nie, nie, to na nic.
Powinien być sam,
jak niektórym przystało.
I chyba nie tak poufale, z bliska?
Dalej? I jeszcze dalej?
W najzupełniejszej już głębi obrazu?
Skąd, gdyby nawet wołał,
nie doszedłby głos?
A co na pierwszym planie?
Ach, cokolwiek.
I tylko pod warunkiem, że będzie to ptak
przelatujący właśnie.

*

Kornel Filipowicz: Rybitwa

Pewnego jesiennego dnia
Patrzyłem przez okno
Na rozpostarte ponad miastem niebo
Było szare i puste

I nagle
Wysoko ponad dachami
Zobaczyłem ptaka
Samotną białą rybitwę
O skrzydłach długich i ostrych
Szybującą lotem niepewnym
Jakby zbłąkaną lub ranną
Przygnana przez burzę i wiatr
Z innego lądu i kraju

Nad wszystkimi wodami
Nad jeziorami o brzegach zasnutych mgłą
Nad rzekami które łagodnie przepływały
Przez krajobrazy łąki pola lasy
Nad stojącymi wodami
W których odbijały się drzewa wysokie
Nad potokami krętymi i bystrymi
Które drążyły ziemię niestrudzone
Dniami latami
Przez całe moje długie życie
Leciały krążyły zawracały
Białe rybitwy o skrzydłach długich i ostrych.

*

Oba wiersze z książki "Byliśmy u Kornela. Rzecz o Kornelu Filipowiczu" (Wyd. Literackie, Kraków 2010). I z tej samej książki pisze Jerzy Pilch: *Pisarstwo Filipowicza jakby przestało istnieć, młodym ludziom jego nazwisko nie nie mówi, w księgarniach o książkach Kornela ani słuchu, ani dychu. Osobiście nie mogę tego pojąć, nie mogę pojąć nieobecności jego mistrzowskich opowiadań na wydawniczym i czytelnicznym rynku.*

*

Dlatego, przy okazji urodzin Kornela Filipowicza 27 października (ur. w roku 1913) postanowiłam przypomnieć trochę jego książek a także zwrócić uwagę na książki o nim. Oraz przypomnieć pierwszego męża Poetki, Adama Włodka. I podkreślić, że przyjaźnili się wszyscy razem z Ewą Lipską, jakiś czas partnerką Włodka. Jakiś czas tworzyli z kilkoma innymi osobami (nieformalną) grupę BIPROSTAL, bo w okolicy wieżowca BIPROSTALU na rogu Królewskiej (za PRL-u 18-stycznia) i Kijowskiej mieszkali (Adam Włodek mieszkał na Grzegórkach, ale dołączał). Łączyła ich poezja i poczucie humoru.

https://www.youtube.com/watch?v=5Ab_-A6cMmU

Wisława Szymborska o zbiorze opowiadań "**Rzadki motyl**" (1995): *Wydawnictwo powierzyło mi ułożenie*

niewielkiego wyboru opowiadań Kornela Filipowicza. Wybór mój (jeden z wielu, jakich można tu było dokonać) jest specyficzny: pragnie uwydatnić najbardziej osobiste wątki tego pisarstwa. Fabuła gra tu rolę znikomą. Pisarz zresztą z biegiem lat coraz chętniej odchodził od „klasycznych” fabuł na rzecz bezpośredniego wyznawania swoich uczuć, przemyśleń i duchowych przygód, w różnych momentach życia i rozmaitych okolicznościach. Wybór ten, chociaż ograniczony rozmiarami książki, rzuca światło na liryczną stronę prozy Filipowicza, stronę ogromnie silną i ważną w całej jego twórczości.

Antoni Libera o tomie „**Modlitwa za odjeżdżających**” (2004): *Proza Kornela Filipowicza należy do najlepszej tradycji polskiej nowelistyki. Oszczędność i celność słowa. Żelazna konstrukcja utworów. Precyzja i nastrojowość, rzetelność opisu i smutek. Nostalgia, melancholia, a przy tym - pogoda ducha. Lektura wciągająca i zawsze poruszająca.*

1 lutego 2012 zmarła Wisława Szymborska, jedna z najbardziej niezwykłych osobowości naszych czasów. Wielokrotnie odwiedzała Cieszyn, najpierw ze swoją wielką miłością, Kornelem Filipowiczem - znakomitym pisarzem, który lata młodości spędził nad Olzą, potem w 2003 roku, uczestnicząc w odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci Filipowicza przy ul. Górnej 14. Ostatni raz w maju 2010 roku, była gościem 12 Przeglądu Filmowego "Kino Na Granicy". "**Opowiadania cieszyńskie**" stanowią zbiór wspomnień tego wspaniałego pisarza z lat spędzonych w Cieszynie. W książce zamieszczona jest rozmowa z Wisławą Szymborską, którą przeprowadził Zbigniew Machej.

Anna Bikont & Joanna Szczęśna: *Mężczyzna, którego kochała Szymborska*, WO, 10.5.2012

"**Godzina dla Adama**" (2000): Zbiór wspomnień poświęconych Adamowi Włodkowi. Poezie, tłumaczowi i wieloletniemu opiekunowi Koła Młodych przy krakowskim oddziale ZLP. Przyjacielowi i mistrzowi kilku pokoleń poetów. W książce przedstawiono także wybór liryki i przekładów Adama Włodka.

Adam Włodek: Z uśmiechem

Dostałem cię, laleczko trzycentymetrowa
z rąk, co się przed moimi przecież nie wzbraniały.
I miałaś mnie, maskotko, w radości zachować -
byle tylko cię nosić przy sobie... Słuchałem.

Słuchałem - choć z uśmiechem: znamy się na żartach.
I dobrze, że się w taką bawiłem odpowiedź.
Bo cóż sama opieka talizmanu warta,
jeśli nagle mu przestał podpowiadać - człowiek.